Rok XXVII. Kraków, 8 Grudnia 1888. Nr. 49.

Redakcyja:
Na Podwalu (w domu p. prof. Jakubowskiego) Nr. 10.

Administracyja:
Ulica Sławkowska Nr. 8, I. piętro.

Ekspedycyja miejscowa
w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny, 36

Cena ogłoszeń.
które przyjmują: *w Krakowie* Administracyja, a w *Paryżu* p. Adam. 81 Rue des Saintes Peres, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 cent.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTW LEKARSKICH

KRAKOWSKIEGO I GALICYJSKIEGO

wychodzi co Sobota, w objętości średniéj półtora arkusza.

Redaktor główny: prof. Dr. L. Blumenstok.

Przedpłatę
przyjmują:
Administracya i księgarnia p. Krzyżanowskiego w *Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, w *Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w *Paryżu* p. Adam. 81 Rue des Saintes Pér .

Rękopismy
zwracają się
tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer
osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:

Rocznie:	**w Austryi** 8 złr. 80 ct.	**w Król. Polskiém i Ces. Ros.** 6 rsr.	**w Niemczech** 14 mk.	**we Francyi** 24 fr.
Półrocznie:	„ 4 „ 40 „	„ „ „ „ 3 „	„ 7 „	„ 12 „
Kwartalnie:	„ 2 „ 20 „	„ „ „ „ 1½ „	„ 3½ „	„ 6 „

I. Kilka uwag o ciałkach nerwowych prof. Adamkiewicza.

Podał Prof. N. Cybulski.

(Dokończenie. Patrz Nr. 47).

Głównie więc do badania używałem nerwów ustalonych za pomocą kwasu nadosmowego. W odczynniku tym pozostawiałem nerwy stósownie do grubości od 4 do 12 godzin, potém przepłukiwałem w wodzie i rozstrzępiałem. Pierwszą seryję poszukiwań przeprowadziłem na nerwach stwardnionych w kw. nadosmowym bez wszelkiego barwienia. Do badania były użyte nerwy żaby, białego szczura, świńki morskiéj, kota, psa, królika i człowieka. Na preparatach w powyższy sposób sporządzonych mogłem się przekonać, że nerwy wszystkich wyżéj wymienionych zwierząt zasadniczo niczém się nie różnią, prócz długości odcinków Ranviera, które u szczura np. były niekiedy znacznie krótsze, i ilości pierwoszcza koło jądra Schwanna, którego w nerwach ludzkich było względnie najwięcéj, jakkolwiek na niektórych grubszych nerwach można było podobne skupienia pierwoszcza dostrzedz i u innych zwierząt.

Takie skupienie pierwoszcza z jądrem w środku w nerwach izolowanych ma kształt wrzecionowaty, mieści się zwykle w środku odcinka i w każdym odcinku bywa tylko jedno. Osobliwie znaczne skupienia pierwoszcza znalazłem w nerwach trupów lub w nerwach otrzymanych od ½ do 1 godziny po amputacyi. Im świeższe nerwy były poddane działaniu kwasu nadosmowego, tém względnie mniejsze masy pierwoszcza otaczały jądra. Niekiedy to skupienie pierwoszcza nietylko wpukławało osłonkę rdzenną w kierunku włókna osiowego, lecz i wypukławało na zewnątrz osłonkę Schwanna. Obrazy tego rodzaju, jak się okazało, zależały w znacznym stopniu od napięcia, przy którém nerw był ustalany i dla tego w późniejszych badaniach brałem nerwy, o ile się dało, przy ich fizyjologicznem napięciu. Przeglądając większą ilość takich ciałek Schwanna można się było przekonać, że ich kształt wrzecionowaty odpowiadał właściwie tylko optycznemu przekrojowi ciałka, w rzeczywistości zaś pierwoszcze, otaczające jądra, w postaci żłóbka obejmowało osłonkę rdzenną; brzegi tego żłóbka coraz bardziéj stawały się cienkie i nareszcie znikały pod osłonkę Schwanna; w skutek tego ciałka, zależnie od swojego ułożenia względem włókna, przedstawiały się rozmaicie: niekiedy tylko w postaci rysującego się światłego brzeżka pod osłoną Schwanna, to znowu przedstawiało się w postaci znacznie szerszego pasa, za którym można było odróżnić część (do ¼) jądra (rycina VI) w innych znowu pas ten pierwoszcza był jeszcze szerszy, a w środku już można było rozróżnić całe owalne lub koliste jądra. Oczywiście więc, że takie skupienia pierwoszcza razem z jądrem na poprzecznym przekroju nerwów nie mogły się inaczéj przedstawić jak w postaci półksiężyców.

Poszukiwania więc te pouczyły, że w nerwach ludzkich nie można wykryć żadnych nowych morfologicznych składników zawierających pierwoszcze. Faktu tego nie podobna tłomaczyć działaniem kw. nadosmowego, gdyż pierwoszcze, jak wiadomo, pod wpływem kw. nadosmowego tylko nieco ciemnieje, osłonka zaś rdzenna barwi się czarno. Podobnie więc, jak z łatwością wykrywamy jądro osł. Schwanna, bylibyśmy w stanie wykryć i każdą inną masę pierwoszcza, gdyby się takowa gdziekolwiek między osł. Schwanna i osł. rdzenną znajdowała.

Natomiast, chociaż ciałka Schwanna w nerwach ludzkich martwych, słabo lub zupełnie nienapiętych, różniły się niekiedy swoją wielkością od ciałek innych zwierząt, to jednak pod wszystkiemi innemi względami były do nich podobne, a mianowicie jądro przy znacznych skupieniach pierwoszcza zupełnie było kuliste, przy mniejszych ilościach owalne, a w cienkich nerwach tak ludzkich jak również i zwierzęcych zawsze miało kształt bardzo wydłużonéj elipsy z bardzo małą ilością pierwoszcza. W pierwoszczu, otaczającém jądro, podobnie jak u wszystkich zwierząt można było widzieć nie tylko mniejsze i większe ziarnka, które niekiedy barwiły się wyraźnie ciemno, lecz i większych rozmiarów kuleczki myeliny czarno zabarwione. (Rycina II). Jednem słowem prócz

ilości pierwoszcza żadnéj różnicy między nerwami ludzkiemi a zwierzęcemi znaleźć nie podobna. Różnica ta jednak była tylko względną, a w nerwach ludzkich o ile można świeżych i odpowiednio napiętych i téj różnicy nie było.

Drugi szereg doświadczeń polegał na barwieniu nerwów z kw. nadosmowego w karminie (rozczyn karminu obojętny) pikrokarminie i kilku innych barwikach. Barwienia w karminie, hematoksylinie, eozynie wykazały, że ciałka tak nerwów zwierzęcych jakotéż i ludzkich zachowują się w obec wszystkich tych barwików zupełnie jednakowo; pierwoszcze barwi się słabo, wyraźniéj jądro, a jeszcze wyraźniéj jąderko. Podobnież zachowywały się i w obec barwienia fuksyną kwaśną; szczególnie przy zabarwieniu hematoksyliną występowały wybitnie jądra oslonki Henlego i wtedy układ tych jąder najzupełniéj odpowiadał rycinie IIIciéj prof. Adamkiewicza. (Rycina II). Wielkość ciałek Schwanna przedstawiała wprawdzie pewne wahania, lecz w ogólności większe odpowiadały wymiarom podanym przez prof. Adamkiewicza, a nawet je przewyższały, długość ich bowiem dochodziła niekiedy do 45μ.

W końcu przystąpiłem do barwienia safraniną, sporządzoną podług recepty prof. Adamkiewicza, lub używaną w mojéj pracowni [1]). Tylko przy tym sposobie barwienia wystąpiły w pewnych przypadkach różnice pod względem zabarwienia między ciałkami Schwanna nerwów ludzkich a zwierzęcych. W nerwach ludzkich wziętych z trupów, a także w świeżych lecz obumarłych, lub przynajmniéj obumierających, ciałka Schwanna grubszych włókien nerwowych zabarwiły się zupełnie, podobnie jak to przedstawiono na rycinie prof. A., a mianowicie: jądro i jąderko fioletowo, pierwoszcze zaś pomarańczowo (patrz tablica fig. I, II, III), z tą jednak różnicą, że przy wielkich powiększeniach (immersyja 15, okular 4 Reichert) [2]) można było się przekonać, że właściwie nie pierwoszcze się zabarwiło, lecz w niém zawarte ziarnka; w miejscach, gdzie tych ziarnek było mniéj, pierwoszcze miało wybitny fioletowy odcień. (Patrz tablica fig. 4, 5). W nerwach cieńszych prócz fioletowego jądra i małéj ilości pierwoszcza, niekiedy można znaleźć pojedyńcze ziarnka również zabarwione pomarańczowo.

Niewątpliwie żywe nerwy ludzkie pomimo dziesięciodniowego barwienia w safraninie nie miały ciałek zabarwionych pomarańczowo i tylko w wyjątkowych ciałkach można było spostrzedz pewien odcień pomarańczowy na tle fioletowém, przynajmniéj tak było w trzech nerwach (*tibialis ant., post.*, i *ramus muscularis tibialis postici*), które wyjąłem bezpośrednio po amputacyi. W kilku gałązkach (prawdop.) *n. facialis* otrzymanych zaraz po wycięciu wargi dolnéj zajętéj przez nowotwór, których preparowanie wymagało więcéj czasu, nie znalazłem wprawdzie dużych ciałek Schwanna, lecz zabarwienie pomarańczowe wystąpiło nieco wybitniéj, jakkolwiek nie tak wybitnie jak w nerwach trupów. Podobnie do żywych nerwów ludzkich barwiły się w safraninie i ciałka nerwów zwierzęcych, tak, że odróżnić jedne od drugich było prawie nie podobna. Barwienie więc w safraninie, przy którém otrzymano ciałka Schwanna w nerwach ludzkich, zabarwione w ten sposób, jak opisuje prof. A., tak co do kształtu jak co do wielkości, zupełnie podobne jego ciałkom nerwowym, usunęły już wszelką wątpliwość pod tym względem, a fakt, że zabarwienia tego nie otrzymałem w tak wybitnym stopniu na żywych nerwach ludzkich jakotéż na nerwach zwierzęcych, pozwola przypuszczać, że jest on następstwem pewnych zmian, które zachodzą w nerwach, czyto przy zawieszeniu ich funkcyi, czy téż przy powolném ich obumieraniu.

Prócz badania nerwów z kw. nadosmowego i barwienia safraninem, sporządzałem także preparaty ze skrawków poprzecznych i podłużnych z rozmaitych nerwów i od rozmaitych zwierząt, a także z nerwów ludzkich, stwardnianych w ciągu trzech miesięcy i dłużéj w płynie Müllera. Na preparatach tych z nerwów ludzkich (martwych) rzeczywiście można znaleźć na poprzecznych przekrojach półksiężyce, zabarwione pomarańczowo z fioletowemi jąderkami, na podłużnych wrzecionowate komórki, lecz zbadać ich stosunek do innych części włókna nawet na najcieńszych preparatach jest prawie niemożliwe. W nerwach zwierzęcych żywych, a także i otrzymanych z trupów, podobnych pomarańczowych półksiężyców nie było, zastosowując jednak inne barwiki n. p. hematoksylinę, mogłem rzeczywiście wykazać półksiężycowate otoczki z błękitném jądrem. Nadto zauważyć wypada, że sama istota rdzenna w safraninie przyjmuje barwę pomarańczowo czerwoną, którą traci przy długiém odbarwianiu w zakwaszonym alkoholu, lecz, jeżeli odbarwianie trwa tylko pewien krótki czas, to najsamprzód odbarwia się istota rdzenna we wcięciach Schmidt-Lautermanna i w skutek tego nerw zostaje podzielony na odcinki zabarwione i bezbarwne. Odcinki te niekiedy kończą się klinowato na podłużnych przekrojach lub na izolowanych włóknach i w skutek tego na poprzecznych przekrojach można spotkać zabarwione otoczki lub półksiężyce albo na obwodzie włókna nerwowego koło osłonki Schwanna, albo obok włókna osiowego zupełnie tak, jak to przedstawił prof. A. na rycinie I. Barwne te jednak półksiężyce i otoczki nie mają nic wspólnego z ciałkami Schwanna, lecz zależą wprost od niedostatecznego odbarwienia.

Chcąc przeprowadzić spostrzeżenia i na nerwach stwardnianych w płynie Müllera, zastosowałem metodę rozstrzępiania, barwiąc je przedtém w safraninie i odbarwiając w zakwaszonym alkoholu. W ten sposób również na nerwach ludzkich martwych otrzymałem ciałka Schwanna, zabarwione w sposób powyżéj podany, t. j. jądra fioletowo, pierwoszcze słabo fioletowo a ziarnka w niem zawarte pomarańczowo. Na tych nerwach jeszcze dokładniéj można było stwierdzić, że pomarańczowe zabarwienie zależy nie od pierwoszcza, lecz od zawartych w niém kuleczek jakiejś istoty, które raz można było napotkać w większéj ilości, drugi raz w tak małéj, że mogły być policzone (3, 5 i t. d.) (Rycina IV), a także można było spotkać i takie ciałka Schwanna nawet z większą ilością pierwoszcza, w których wcale kuleczek barwiących się pomarańczowo nie było. (Patrz tablica rycina V).

W nerwach psów, kotów i innych zwierząt można było wprawdzie napotkać w ciałkach Schwanna podobne ziarnka, lecz w daleko większéj ilości one były rozrzucone po całéj istocie rdzennéj.

Obok ciałek Schwanna, na zewnątrz od osłonki Schwanna, zawsze się znajdują drobniutkie włókienka tkanki łącznéj i płaskie komóreczki z owalnemi jądrami, które niekiedy bardzo ściśle przylegają do nerwu, niekiedy mogą być oddzielone od niego, często leżą w przewężeniach, a które prof. A. mylnie uważał za ciałka Schwanna.

Podobne barwiące się ziarnka znalazłem i po za obrębem nerwów w komórkach tkanki łącznéj, lecz zwykle w bar-

[1]) Skład pierwszéj: 1 cz. safraninu, 60 części wody. Skład drugiéj: 1 c. safraninu, 140 wody i 60 wyskoku.

[2]) Przytém zaznaczyć muszę, że prof. Adamkiewicz posługiwał się tylko małemi powiększeniami, (największe oczna 3, przedm. 7, Reichert).

dzo małéj ilości. Ażeby się przekonać, czy zabarwienie jak również i kształt ciałek Schwanna przezemnie otrzymanych nie różni się od ciałek nerwowych prof. Adamkiewicza, porównywałem swoje preparaty z jego preparatami, których mi sam łaskawie udzielić raczył; porównawcze te badania wykazały, że rzeczywiście nie było najmniejszych różnic co do barwy i charakteru ziarnek, tylko że preparaty z kwasu nadosmowego były o wiele ładniejsze.

Na preparatach rozstrzępianych z płynu Müllera najzupełniéj można się przekonać, że płyn Müllera jest najbardziéj nieodpowiedni z odczynników do badania nerwów: granice włókien są nierówne, faliste (rycina prof. A. III a), istota rdzenna ziarnista, mętna, nieprzydatna do badania przy większych powiększeniach, włókno osiowe pokurczone, jedném słowem preparaty te nie mogą być porównywane nawet z preparatami, przygotowanemi za pomocą azotanu srebrowego lub kw. nadosmowego.

Na podstawie tego stanowczo tedy mogłem się przekonać o pomyłce prof. A. co do istnienia „nowych składników“ w nerwach ludzkich, lecz zarazem stwierdziłem, że rzeczywiście w nerwach ludzkich, przy pewnych warunkach w pierwoszczu ciałek Schwanna zawartą bywa w postaci ziarrenek jakaś istota, barwiąca się safraniną pomarańczowo, w większéj ilości aniżeli u zwierząt lub w żywych nerwach ludzkich. W obecnéj chwili tyle tylko pozwalam sobie zaznaczyć na podstawie faktów spostrzeganych na nerwach zwierzęcych i ludzkich, że istnieje prawdopodobieństwo, że większa lub mniejsza ilość téj istoty zostaje w związku z funkcyją nerwów i ma pewne powinowactwo z myeliną. W każdym razie rzecz ta rzeczywiście zasługuje na dokładne zbadanie, lecz nie ze względu na „nowe składniki“, które nie istnieją, jak o tém świadczą badania moich poprzedników i moje.

Reasumując wypadki swoich badań stwierdzam:

1) Żadnych ciałek nerwowych, „nowych składników“, w nerwach ludzkich nie ma.

2) Prof. A. nazwał tém mianem ciałka Schwanna.

3) Komórki osłonki Henlego przyjął za ciałka Schwanna, a t. z. osłonkę Henlego za zewnętrzną blaszkę osłonki Schwanna.

4) W każdym odcinku ranvierowskim zawsze się znajduje tylko jedno jądro Schwanna.

5) Jądro to jest otoczone większą lub mniejszą ilością pierwoszcza.

6) W pierwoszczu tem prócz kuleczek myeliny i jéj ziarnek mieszczą się niekiedy (w nerwach ludzkich) liczne ziarenka barwiące się pomarańczowo.

7) Powstawanie tych ziarnek zostaje najprawdopodobniéj w związku z zawieszeniem czynności nerwów.

8) Wszystkie oryginalne zapatrywania prof. A. na budowę nerwów nie są zgodne z rzeczywistością i są następstwem tak nieuwzględnienia literatury jak również zastosowania nieodpowiedniéj metody.

Prof. Adamkiewicz niewątpliwie przytoczonych w téj pracy dowodów nie uzna za dostateczne i zechce bronić swoich „nowych składników“. Otóż mając przed sobą całą literaturę, oraz embryjonalny rozwój nerwów, oświadczam, że prof. A. tylko wtedy potrafi kogokolwiek przekonać o istnieniu „nowych składników“, gdy przedstawi włókno nerwowe „izolowane“ z jądrem Schwanna i z swojém ciałkiem nerwowém, nie z płynu Müllera, lecz z odczynników bardziéj odpowiednich, lub w nerwach żywych.

Objaśnienia rycin[1]).

Rycina I. Nerw z trupa na 2gi dzień po śmierci. *a*) osłonka Schwanna, *b*) osłonka rdzenna, *c*) włókno osiowe, *d*) skupienie pierwoszcza, *f*) jądro z jąderkiem ciałka Schwanna, *e*) wcięcie Schmidt-Lantermanna, *g*) kuleczki myeliny.

Rycina II. Znaczenie *a, b, c, d, e, f* jak wyżéj; *h* osłonka Henlego z jądrami.

Rycina III. *d)* ciałko Schwanna, *cb* i *cb* przewężenie Ranviera.

Rycina IV. *g* ziarenka barwiące się pomarańczowo w pierwoszczu ciałek Schwanna. Znaczenie innych liter patrz fig. I.

Rycina V. *d* ciałko Schwanna nie zabarwione pomarańczowo.

Rycina VI. Ciałko Schwanna przykryte częściowo włóknem nerwowém.

II. Poszukiwania nad wpływem jodoformu na grzybki ropotwórcze.

Podał Dr. Justyn Karliński.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 48).

Streściwszy w ten sposób prace lat ostatnich w sprawie antiseptycznego działania jodoformu przechodzę do sprawozdania z doświadczeń własnych w tymże kierunku przedsięwziętych. Punktem wyjścia dla przedsięwziętych poszukiwań nad zachowaniem się grzybków ropotwórczych w obec jodoformu była treść ropnia na udzie lewém żołnierza R. S., wydobyta za pomocą starannie wyjałowionéj strzykawki Pravatza większego kalibru. Drogą hodowli płytkowych na pożywce gelatynowéj[2]) z treści téj udało mi się oba grzybki ropotwórcze: *Staphylococcus pyogenes aureus* i *Staph. p. albus* wyhodować, oba gatunki były prawie w jednakowéj ilości kolonij w téj ropie. Grzybki te na pożywkach dotychczas powszechnie używanych, a więc pożywce agarowéj, gelatynowéj i surowiczéj, w cieplocie termostatu 22°C hodowane wzrosły w prawidłowy sposób, dalsze przeszczepiania i hodowle na większą skalę w nieskrzepłéj jałowéj surowicy krwi wołowéj przedsięwzięte, również w normalny rozwijały się sposób. Celem przekonania się o „jadowitości“ tych grzybków, uwzględniając okoliczność, że grzybek *Staphylococcus pyogenes albus* mniéj wybitnie działa niż *Staph. pyogenes aureus*, przedsięwziąłem przedewszystkiem szczepienie na królikach i jako wynik otrzymałem:

I. Królik szary 2400 gr. ważący. Wstrzyknięto 0.5 ctm.^{3} pożywki gelatynowéj rozpuszczonéj przez wzrost grzybka *Staph. p. aureus*, zawierającéj niezliczoną ilość okazów tego grzybka, w okolicę lewego pośladka. Po 3 dniach obrzęk chełboczący wielkości orzecha laskowego, powiększający się przez następnych dni 3 do wielkości orzecha włoskiego; nacięcie wykazuje w treści ropnéj drogą hodowli mnóstwo grzybków tegoż rodzaju. Dokładne wypłukanie $^1/_{1000}$ sublimatem, zgojenie po dalszych dniach 10-ciu.

II. Królik biały 2600 gr. ważący. Wstrzyknięto 0·5 ctm.^{3} téjże saméj pożywki gelatynowéj z grzybkiem *Staph. pyogenes aureus*, rozcieńczonéj dodatkiem 1 ctm.^{3} pożywki bulijonowéj, głęboko w pośladek lewy. Po 3 dniach obrzęk wielkości orzecha włoskiego, powiększający się do dnia 8-go po operacyi do wielkości jaja kurzego, nacięcie, w ropie czysta hodowla grzybka powyższego, zagojenie po staranném wymyciu kilkakrotném sublimatem w przeciągu dni 12tu.

III. Królik szary 2300 gr. Wstrzyknięto 0·3 ctm.^{3} téj saméj pożywki co królikowi pierwszemu w pośladek prawy, po 3-ch dniach znaczny obrzęk, niepowiększający się, 8go dnia po wstrzyknięciu zupełne wessanie.

---

[1]) Wszystkie ryciny otrzymane przy powiększeniu immers. hom. 15 okul. 4 tubus podniesiony. Reichert.

[2]) Wszędzie tam gdzie odtąd o pożywce gelatynowéj mowa, rozumie się 10% pożywka sporządzona według przepisu Löfflera, obojętnego oddziaływania.

IV. Ten sam królik. Wstrzyknięto grudkę hodowli czystéj grzybka *Staph. p. aureus* wielkości małego grochu rozmąconą w 2 ctm.³ pożywki bulijonowéj, w pośladek lewy, 5 dnia ropień wielkości jaja kurzego, nacięcie, wypłukanie sublimatem, zagojenie doszczętne po dniach 12tu.

V. Królik biały 2000 gr. ważący, wstrzyknięto 0·5 ctm.³ pożywki gelatynowéj rozpuszczonéj przez wzrost grzybka *Staph. pyogens albus* w okolicę lędźwiową strony prawéj, po 3 dniach mocny obrzęk, który po następnych 4ch dniach zupełnéj uległ wessaniu.

VI. Królik biały 1800 gr. Wstrzyknięto 0·8 ctm.³ pożywki gelatynowéj rozpuszczonéj przez wzrost tegoż samego grzybka, w okolicę lędźwiową prawą, w 3 dni obrzęk wielkości orzecha włoskiego, w wypuszczonéj przez nacięcie treści czysta hodowla tegoż grzybka.

VII. Królik biały 2000 gr. Wstrzyknięto grudkę wielkości grochu rozmąconą w 2 ctm.³ pożywki bulionowéj w okolicę pośladku prawego, po 4ch dniach śmierć, w hodowlach z krwi, śledziony i treści drobnych prosowatych ropni nerkowych czysta hodowla grzybka powyższego.

Stwierdziwszy w ten sposób jadowitość hodowli grzybków tych przedsięwziąłem doświadczenia w dwu kierunkach: I° co do zachowania się tych grzybków w obec jodoformu na pożywce martwéj, II° nad zachowaniem się tych grzybków wraz z jodoformem w ustroju.

Seryja Isza *a*) 425 ctm.³ pożywki gelatynowéj rozpuszczonéj przez ogrzanie do 30°C. rozmącono minimalną ilość grzybka *Staph. p. aureus*, pochodzącego z hodowli na pożywce gelatynowéj przed 2ma tygodniami wzrosłéj, i wylano na 4 płytki. Z tych posypano pierwszą (α) 1 mm. wysoką warstwą jodoformu, drugą (β) 2½ wysoką warstwą jodoformu, trzecią i czwartą pozostawiono bez jodoformu aż do rozwoju kolonij. Wszystkie zachowano w termostacie przy ciepłocie 22°C. Skoro po upływie 2 dni na płycie trzeciéj (γ) typowe kolonije grzybka tego wyrosły, otoczono część ich dokoła wałem jodoformu na 1 mm. wysokim, w części zaś przysypano li tylko kolonije proszkiem jodoformowym. Płytka 4ta (δ) pozostawała jako kontrola, wolna od dodatku jodoformu.

Toż samo doświadczenie powtórzono z grzybkiem *Staph. pyogenes albus*. Jako wynik otrzymałem w obu doświadczeniach: 1) na płytce 4téj (δ) typowy wzrost rozpuszczających pożywkę gelatynową grzybków obu rodzajów, 2) na płytce 3ciéj (γ) nie zdołał wał jodoformu powstrzymać wzrostu kolonij grzybków, rozpuszczenie pożywki, mimo wału, postępuje daléj, tak, że tenże widocznie zapadać i wyłomy okazywać poczyna, 3) na płytce 2giéj (β) i 1széj (α) po strzepnięciu i zdmuchnięciu warstwy jodoformowéj okazują się typowego wejrzenia kolonije grzybków ropotwórczych, tegoż samego nasilenia i w téjże saméj ilości co na płytce 4téj. Przeszczepienie pojedynczych kolonij z płytki 1—3 na świeżą pożywkę gelatynową pomyślnym uwieńczone skutkiem, nie okazuje różnic we wzroście w porównaniu z kolonijami przeszczepionemi z płytki 4téj.

b) 25 ctm.³ pożywki gelatynowéj z dodatkiem 2 ctm.³ pożywki surowiczéj nieskrzepłéj w moździerzyku ogrzanym do ciepłoty 30°C. roztarto z 2½ gr. jodoformu i grudkę z dwutygodniowéj hodowli grzybka *Staph. pyogenes aureus* z pożywki agarowéj, następnie wylano na 4 płytki. Na wszystkich wzrost prawidłowy kolonij tego grzybka, a przez porównanie z płytkami, na które takąż samą grudkę rozmąconą z takąż ilością pożywki, do któréj jodoformu nie dodano, wylano, liczebnych różnic co do ilości wzrosłych kolonij jak i różnic co do nasilenia rozwoju dopatrzeć się nie można.

c) Do 3 epruwetek z pożywką surowiczą nieskrzepłą dodano po ½ grama jodoformu a po dokładném ile możności zmąceniu dodano kroplę pożywki gelatynowéj przez wzrost grzybka *Staph. p. aureus* rozpuszczonéj, (n. b. posiadającą niezliczoną ilość okazów tego grzybka), takąż ilość epruwetek z tąż samą pożywką pozostawiono bez jodoformu. Dwie z tychże epruwetek wystawiono na działanie światła słonecznego przez dni 5, jednę zachowano w ciemności, przeszczepieniem próbek wziętych z wszystkich tych hodowli na świeżą pożywkę, równie jak drogą hodowli płytkowych nie znaleziono różnic liczebnych co do ilości powstałych kolonij, lub też różnic co do nasilenia wzrostu na nowéj pożywce. Te same wyniki osiągnięto z grzybkiem *Staph. pyogenes albus*.

d) Na nitkach jedwabnych, poprzednio działaniem pary wodnéj przy ciepłocie 100°C. dokładnie wyjałowionych, zasuszono znaczną ilość grzybków obu rodzajów. 10 tych nitek pogrążono w proszku jodoformowym tak, że nitki te ze wszech stron co najmniéj 2 cm. warstwą proszku jodoformowego pokryte były; dalszych 10 nitek pogrążono w dokładnie poprzednio działaniem 3 godzinném suchego ciepła przy ciepłocie 180°C. wyjałowionym piasku, wreszcie dalszych 10 nitek zachowano między dwoma poprzednio dokładnie wyjałowionemi szkiełkami zegarkowemi. Po upływie dni 10ciu każdą z tych nitek zamieszczono w rozpuszczonéj przez ogrzanie pożywce gelatynowéj i wylano na płytki. Toż samo doświadczenie powtórzono z grzybkiem *Staph. pyogenes albus*. W obu szeregach doświadczeń na wszystkich płytkach wybitny wzrost grzybków w typowych kolonijach, bez jakichkolwiek różnic.

e) Gazę jodoformową 30% pociętą na kawałki 3cm.² zaprawiono hodowlami grzybków ropotwórczych, a po zasuszeniu dokładném pogrążono jużto w jałowéj rozpuszczonéj pożywce gelatynowéj, jużto w takiejże pożywce z dodatkiem 1% proszku jodoformowego i wylano na płytki. Na wszystkich bez wyjątku wybitny wzrost kolonij owych grzybków.

f) 10 cm.³ świeżéj ropy, w któréj hodowlą znaczną ilość grzybków obu rodzajów stwierdzono, zaprawiono 4ma gramami jodoformu i pozostawiono w rurce zamkniętéj na działanie światła słonecznego przez dni 8, takąż samą ilość przechowano w podobny sposób bez dodatku jodoformu. Po upływie wyż podanego czasu po dokładném zmąceniu wzięto z każdéj z owych próbek 0·2 ctm.³ i rozmącono w 30 cm.³ pożywki gelatynowéj i wylano na płytki. W obu doświadczeniach jako zgodny wynik wzrost obfity kolonij grzybków obu rodzajów, bez liczebnych i jakościowych różnic co do ilości i nasilenia kolonij.

g) 2 cm.³ téjże saméj, co w doświadczeniu poprzedniém ropy wylano do szkiełka zegarkowego i zaprawiono ½ gr. jodoformu, następnie bez przykrycia zachowano w ciepłocie pokojowéj przez dni 3, baczono przytém pilnie, aby zaschnięcie nie nastąpiło, czemu przez postawienie na często skrapianéj wodą bibule zapobieżono, takąż samą ilość przechowano bez dodatku jodoformu. Po upływie tegoż czasu w próbkach wziętych celem uskutecznienia hodowli płytkowych przekonać się można, że podczas gdy w próbkach z jodoformem oprócz grzybków ropotwórczych bardzo mała ilość innych (oczywiście z otaczającego powietrza opadłych) grzybków się rozwinęła, w próbkach pozostawionych bez jodoformu ilość kolonij grzybków innych rodzajów, między niemi grzybków wybitnie gnilnych z rodzaju *Bacillus saprogenes*. (Rosenbach) i *Proteus* (Hauser) nad ilością kolonij grzybków ropotwórczych przeważa [1]).

Zbierając wyniki z 7miu tych szeregów doświadczeń widzimy że 1) jodoform nie jest w stanie znieść lub przynajmniéj osłabić wzrost zmięszanych z nim grzybków ropotwórczych w pożywce martwéj, 2) grzybki te dłuższy czas bez uszczerbku w swéj żywotności w zetknięciu z jodoformem pozostawać mogą, 3) jodoform jest w stanie powstrzymać rozwój grzybków gnilnych.

Ponieważ rezultatów biologicznych zaczerpniętych z zachowania się grzybków ropotwórczych na pożywce martwéj żadną miarą nie można do tego stopnia uogólniać, aby ztąd wnioski co do zachowania się w ustroju zwierzęcym wysnuć można, przedsięwziąłem w części równocześnie z szeregiem doświadczeń dopiero co opisanych, w części zaś nieco późniéj liczne doświadczenia nad zachowaniem się grzybków tychże wraz z jodoformem w ustroju zwierzęcym.

Do doświadczeń użyłem psów, królików, świnek morskich; myszy z powodu niewyraźnego działania tych grzybków

[1]) Ropa do doświadczenia tego użyta, wybitnie po 3 dniach nieznośną woń materyj gnijących okazująca, wziętą została (patrz poniżéj) do dalszych doświadczeń na zwierzętach przedsięwziętych.

na ustrój, oraz zbyt często pojawiającego się ropnicowego zakażenia ogólnego, wykluczyłem zupełnie.

Seryja IIga. 1). Grudkę z hodowli *Staph. pyogenes aureus* na pożywce agarowéj rozmącono dokładnie z 3 cm.³ pożywki surowiczéj nieskrzepłéj, do której ½ grama jodoformu dodano, i wstrzyknięto w ilości 1 ½ cm.³ psu, w ilości 0·8 cm. królikowi, w ilości 0·7 śwince morskiéj, każdym razem podskórnie w okolicę lędźwiową lewą za pomocą wyjałowionéj strzykawki Kocha. Toż samo doświadczenie powtórzono jako kontrolę bez użycia jodoformu. Różnice co do wagi i wzrostu zwierząt do doświadczeń użytych ile możności wykluczono. Jako wynik otrzymałem u obu psów i królików ropnie po upływie dni 4ch wielkości orzecha laskowego większego, w których treści drogą hodowli płytkowych niezmierną ilość grzybków tegoż rodzaju wykazano. Świnka morska, któréj grzybek w pożywce jodoformowéj wstrzyknięto, zdechła po 2 dniach, a oględziny oprócz prosowatych ognisk ropnych w obu nerkach, niezmiernéj ilości grzybków w krwi z żył śledzionowych i miąższu śledziony, innych zmian nie wykazały. Świnka morska, któréj pożywkę niejodoformową wstrzyknięto, nie okazywała żadnych zmian w tkance podskórnéj, zniosła więc zabieg ten bez jakiegobądź odczynu.

Doświadczeń takich wykonałem ogółem 12cie, kontrolując zawsze na drugim szeregu zwierząt tegoż samego gatunku, którym pożywkę niejodoformową wstrzyknięto, wynik, i zgodnie otrzymałem: że przy wstrzyknięciu podskórném grzybka *Staph. pyogenes aureus* dodatek jodoformu sprawy zapalnéj ropnéj ani ograniczyć ani powstrzymać nie jest w stanie. W doświadczeniach moich, przy użyciu pożywki jodoformowanéj (n. b. z dodatkiem grzybków ropotwórczych) 3 razy spotkałem się z zakażeniem ogólném (2 razy u świnek morskich, raz u młodego 3 miesięcznego psa), raz jeden nie otrzymałem zapalenia ropnego, a ujemnemu temu wynikowi przeciwstawić mogę w szeregu tych doświadczeń 3 krotny brak odczynu na wstrzyknięcie grzybków niejodoformowanych i to w ilości pożywki 0·8 — 1·2 — 1·3 cm., tak że tego ujemnego wyniku żadną miarą działaniu jodoformu przypisać nie mogę, tém bardziéj, że u zwierzęcia (królika) użytego do kontroli tenże sam ujemny osiągnąłem wynik. Wstrzyknięcia podskórne grzybka *Staph. pyogenes aureus*, jak to już niejednokrotnie zauważono, zawodzą niekiedy, przyczyny właściwéj tego wyniku nie wykazano dotychczas, być może, że na wiotkiéj podatnéj tkance podskórnéj, która wprowadzeniem treści strzykawki w małym stopniu zadrażnioną zostaje, grzybki te zbyt mało stosownego do uzasadowienia się i działania znajdują pola. (Dok. n.)

III. Z zakładu patologiczno-anatomicznego Prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiéj.

Przyczynek do histologii choroby Brighta.

Napisał

Dr. Andrzéj Obrzut,

docent anatomii patologicznéj i I. asystent powyższego zakładu.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 48).

Przypadek V. M... K..., mężczyzna 34-letni. Rozpoznanie kliniczne: *Cachexia post intoxicationem saturninam, pericarditis, hydrops universalis, retinitis albuminurica*. Rozpoznanie anatomiczne: *Nephritis interstitialis chronica (saturnina), hypertrophia dilatativa cordis sinistri, tuberculosis sanata apicis pulmonis utriusque, oedema pulmonum, pericarditis haemorrhagica fibrinosa. Marasmus praecox.*

Obie nerki znacznie zmniejszone, torebka zgrubiała dosyć silnie przylega do powierzchni ziarnistéj (ziarna wielkości główki od szpilki), ciemno czerwonéj barwy. Na przekroju kora znacznie zwężona, barwy ciemno-czerwonéj, zbite kłębki niewidoczne, piramidy zwłaszcza na granicy kory znacznie przekrwione.

Badanie mikroskopowe. Pod względem histologicznym przypadek ten przedstawia nam się jako typowy obraz śródmiąższowego przewlekłego zapalenia z znaczném rozszerzeniem naczyń krwionośnych i z bardzo licznemi wybroczynami w kanalikach. Sprawa zapalna okazuje jednak różne stopnie rozwoju i natężenia. Kanaliki skręcone otoczone są grubemi pasmami tkanki łącznéj dosyć zbitej z mierną ilością komórek okrągłych i wrzecionowatych, światła ich są znacznie zwężone, lecz nie w sposób jednostajny. Wśród miąższu w ten sposób zmienionego znajdują się wyspy miąższu, gdzie kanaliki pod względem kalibru są prawidłowe lub więcéj lub mniéj porozszerzane. Do tegoto miąższu zapuszczają się w przestwory międzykanalikowe z miejsc sąsiednich szerokie wypustki tkanki łącznéj, znikają jednak wkrótce i przestwory międzykanalikowe w tych zachowanych wysepkach miąższu stają się prawidłowo cienkiemi. Podobnie kłębki w tych miejscach nie okazują zmian głębszych, co najwięcéj na niektórych z nich można widzieć na wewnętrznej powierzchni torebki Bowmana szeregi ciałek czerwonych spływających z sobą w jeden pasek jednostajny do torebki przylegający, wyraźnie jednak od niéj odgraniczony. To gromadzenie się ciałek czerwonych przy torebce muszę uważać za pierwszy okres zwyrodnienia lub raczéj przemiany szklistéj w kłębkach w częściach miąższu głównie sprawą naciekową zajętych. Już wielka ilość wybroczyn i wałeczków w kanalikach świadczy za histogenetycznym związkiem między temi dwoma objawami. Znajdujemy tu wszystkie możliwe postacie przejściowe między kanalikami wypełnionemi przez ciałka krwi czerwone a kanalikami, w których świetle znajdują się wałeczki szkliste, ziarniste lub t. zw. woskowe. Jak ogniska krwotokowe jeszcze jako takie dające się rozpoznać, tak też i wałeczki szkliste często pooddalały od ściany warstwę przybłonkową, tak że ta odlepiona w części lub na całym obwodzie przekroju pogrążona jest w masie wałeczka lub wybroczyny. Granica między masą wałeczka a komórkami przybłonkowemi jest bardzo wyraźną. Te ostatnie jużto niezmienione, jużto jakby przez ucisk pokurczone, w pierwoszczu ich liczne kropelki tłuszczu, ale żadnych wakuol. Natomiast w istocie wałeczków lub wybroczyn na drodze przemiany w wałeczki te wakuole są najbardziéj uderzającym objawem. Widać je jużto zdala od komórek przybłonkowych jużto tuż przy nich. W tych ostatnich razach pierwoszcze komórki przybłonkowe zupełnie zniknęło, a jądro przybłonkowe w całości lub pewną swą częścią leży w wakuoli, tak że się otrzymuje wrażenie, jakoby wakuola powstała przez jakąś przemianę tego pierwoszcza. Nie wykluczając jednak téj genezy wakuol przypuścić się musi i inne, bo utwory te znajdujemy i w prawidłowych komórkach przybłonkowych i zdala od nich, np. w środku wałeczków lub w wałeczkach między warstwą przybłonkową a ścianą kanalika usadowionych, najliczniejsze wakuole tuż przy téj ostatniéj, a nie przy przybłonkach. Wielkość, ilość i położenie wakuol stanowczo świadczy przeciw ich związkowi z przybłonkami. Niekiedy wakuole te znajdują się tylko na brzegach wałeczka, tworząc półksiężycowate zagłębienia na jego obwodzie. W tych razach przekrój poprzeczny takiego wałeczka jest optycznie utworem identycznym z t. z. pierwoszczem komórek olbrzymich z wypustkami przedstawiającemi się tutaj jako masa wałeczka pozostająca pomiędzy sąsiedniemi wakuołami. Pod każdym względem te same zmiany można widzieć na treści naczyń krwionośnych, zjawisko, które myślę, stanowczo przemawia za pochodzeniem wałeczków z przemiany szklistéj ciałek czerwonych, z wybroczyn do kanalików.

W istocie kanalików często spotykamy utwory komórkowe. Sąto jużto pojedyncze komórki przybłonkowe lub ich grupy złuszczone ze ściany kanalika, jużto sąto leukocyty, których jądra barwią się prawidłowo. Pod względem budowy i barwy wałeczki przedstawiają wiele właściwości. Wałeczki jednostajne lub szkliste nie okazują zazwyczaj żadnéj budowy, niekiedy jednak widać w nich pewien rodzaj włóknistości lub prążkowania w różnych kierunkach, co dopiero przy znaczniejszych zwiększeniach jest widoczném. Barwa wałe-

czków przedstawia także znaczne różnice, począwszy od zupełnie bladych aż do ciemno brunatnych lub ciemno brunatno zielonawych znajdujemy wszystkie możliwe odcienia. Nawet jeden i ten sam wałeczek może okazywać w różnych częściach swéj istoty miejsca jaśniejsze i ciemniejsze, zwolna w siebie przechodzące lub ostro od siebie odgraniczone. Oprócz prążkowania wyżéj wspomnianego i wakuol na brzegach spotykamy często w wałeczkach poprzeczne lub ukośne szczeliny. Mato miejsce szczególnie w wałeczkach zwanych woskowemi. Tylko niektóre wałeczki okazują oddziaływanie włóknika. Włóknik, jeżli go w ogóle w kanalikach spotykamy, ma postać siatkowatą lub ziarnistą. W tym ostatnim zwłaszcza razie łatwo wykazać, że ziarna te pochodzą z rozpadłych ciałek czerwonych, bo zawsze wśród tych ziarn dają się wykryć ciałka czerwone podobnie silnie jak te ziarna się barwiące.

Ściany kanalików zwykle nie są widoczne, ich *membrana propria* zlała się z otaczającą tkanką łączną w jednę całość. Często jednakże spotykamy *membrana propria* znacznie zgrubiałą i jednostajną, szklistą wyraźnie od włóknistego otoczenia odgraniczoną. Sąto znów ciałka czerwone przeprowadzone wzdłuż téj *membrana propria*, zlane w jednę całość i uległe przemianie szklistéj (podobnie jak w torebce Bowmana), które stanowią to szkliste zgrubienie ściany kanalików.

W piramidach oprócz rozległéj przemiany szklistéj znacznie rozszerzonych przestworów międzykanalikowych spotykałem zjawisko, które zasługuje na uwagę ze względu na sposób zamknięcia kanalików. Krew wynaczyniona między przybłonki a ścianę kanalików okazywała niekiedy organizacyję tego rodzaju, że z niéj musiała powstać tkanka łączna zamykająca kanalik. Z tych wybroczyn podprzybłonkowych wychodziły wypustki pomiędzy poszczególne komórki przybłonkowe, wypustki różnéj długości barwy ciałek czerwonych bardzo nieznacznie ziarniste, prawie jednostajne, a sięgały nieraz do światła aż do spotkania się z takiemiż wypustkami z przeciwnéj strony kanalika wychodzącemi. W kanaliku samym powstawały tym sposobem przegrody poprzeczne w różnych odstępach leżące. Komórki przybłonkowe przy przegrodach jeszcze cieniutkich niezmienione, w miarę grubienia przegród ulegają przybłonki zanikowi, przegrody sąsiednie grubiejąc zlewają się z sobą i tym sposobem przychodzi do skutku zamknięcie kanalika za pomocą tkanki bardzo delikatnie poprzecznie prążkowanéj lub zupełnie jednostajnéj.

Dodatkowo muszę jeszcze wspomnieć, że w kłębkach zamkniętych spotykałem niekiedy części ściśle szklistego lub włóknistego otoczenia odgraniczone a kształtem rozszerzonym i naokoło zamkniętym pętlom odpowiadające, a któreto części pod względem zabarwienia i budowy niczém nie różniły się od ciemno brunatnych wałeczków.

Jak z powyżéj przedstawionego obrazu histologicznego wynika, wybroczyny do kanalików i powstawanie wałeczków stoją z sobą w ścisłym związku przyczynowym. Drugie są tylko następową przemianą pierwszych. Wałeczki szkliste blade przedstawiają najmłodszy okres téj przemiany. Mniéj lub więcéj ciemne zabarwienie wałeczków zależy tylko od ich wieku. Muszą zachodzić później w wałeczkach jakieś zmiany chemiczne, wpływające na stopień ich agregacyi i barwy, wszystkie jednakże wałeczki mają ten sam początek, mianowicie wybroczyny w kanalikach.

W żadnym przypadku choroby Brighta nie znalazłem obrazu, któryby świadczył za teoryją wydzielinową wałeczków. Wakuole i pęcherzyki byłyto utwory w samych wałeczkach i ogniskach krwotokowych, niemające żadnego związku z przybłonkami i nie są produktem tych ostatnich. Przybłonki kanalików zwężonych prócz przemiany w komórki niskie, spłaszczone, kubiczne o barwiących się prawidłowo jądrach, nie okazywały zmian żadnych. Trudno więc przypuścić, aby one same przez zlanie się dały początek wałeczkom. A właśnie większa część tych kanalików była wypełniona wałeczkami.

Nie pochodzą téż wałeczki z transsudacyi istot białkowatych z krwi i z skrzepnięcia tychże istot za współudziałem leukocytów (Weigert), mianowicie przez rozpad tych ostatnich i wytworzenie istoty fibrinoplastycznéj i fermentu, bo najpierw wałeczki te nie są włóknikiem nie okazując jego oddziaływania, a powtóre znajdujemy często w masie wałeczków leukocyty, których jądra barwią się zupełnie prawidłowo. Zresztą widzieliśmy w przypadku IV, że w leukocytach przy powstawaniu włóknika nie następuje rozpad, ale przeciwnie przemiany w kierunku postępowym (komórki epitelioidowe). W włókniku siatkowatym znajdujemy w oczkach téj siatki leukocyty prawidłowo się barwiące, natomiast nigdy nie spotykamy ciałek czerwonych. W ogóle teoryja Schmidta i zbudowana na jéj zasadach teoryja o nekrozie koagulacyjnéj Weigerta dają się w swych najważniejszych punktach zakwestyjonować, bo są w zupełnéj sprzeczności z badaniem mikroskopowém.

Nawiasem wspomnę, że zbadałem kilka przypadków błon rzekomych włóknikowych pokrywających wątrobę i inne narządy brzuszne w *peritonitis diffusa fibrinosa* i to po stwardnieniu kawałków w rozczynie Fleminga. I tutaj można się łatwo przekonać, że włóknik powstaje z ciałek czerwonych, które przez diapedezę dostały się na powierzchnię błon surowiczych z naczyń ogromnie porozszerzanych. W jednym z takich przypadków, w którym nadto były liczne gruzełki prosówkowe w miąższu wątrobowym tuż pod błoną surowiczą, łatwo można się było przekonać, że pierwoszcze komórek olbrzymich powstaje przez zlanie się ciałek czerwonych krwi jużto w znacznie rozszerzonych naczyniach, jużto poza obrębem naczyń w wybroczynach. (Dok. nast.)

IV. Oceny i sprawozdania.

Farmakologija.

Prof. Drasche (Wiedeń): **O ubocznych działaniach antipyrynu**

Prof. D. zestawia w pracy swojéj wszystkie uboczne działania, jakie wystąpić mogą po podaniu antipyrynu spostrzegane na 300 przeszło chorych we własnym oddziale i przypady uboczne, jakie inni kiedykolwiek oprócz tych widzieli. Znanych jest kilka przypadków, w których w przebiegu bezgorączkowego gośćca stawowego wystąpiła po antipyrynie gorączka połączona z wysypką, przez dwanaście godzin się utrzymująca. Częściéj u kobiet aniżeli u mężczyzn widział zarówno D. jak i inni wymioty i nudności występujące albo zaraz po podaniu leku albo w kilka godzin potém. Ponieważ w kilku przypadkach wysypka wystąpiła nawet po podaniu leku w lawatywie, należy koniecznie przypuścić, że wymioty występują odruchowo a nie przez bezpośrednie drażnienie żołądka. Co się tyczy wysypki saméj to i ona występuje u kobiet częściéj aniżeli u mężczyzn, najczęściéj znowu w przebiegu duru brzusznego i gruźlicy; albo zaraz po podaniu leku (w przypadku Guttmana już w 5 minut) albo po kilku godzinach. Niekiedy ustępuje wysypka mimo dalszego podawania go. Co do trwania wysypki, to ono bywa odmienne, może się utrzymywać i przez tydzień. Wysypce towarzyszy nierzadko palenie w gardle, swędzenie i uczucie napięcia w skórze; wśród takich objawów wykazał raz Fedeli ciepłotę 41·5°C. Charakterystyką wysypki jest, że zajmuje przeważnie okolice mięśni wyprostnych. Nigdy nie zauważył prof. D. łuszczenia się skóry podczas ustępowania wysypki. W jednym przypadku widział D. po podaniu 2 gramów antipyrynu w lawatywie obfitą wysypkę krwotoczną, występującą wśród znacznego zapadu sił. Chora wśród

tego zapadu poantipyrynowego zakończyła życie. Kilka razy pozostały u chorych, szczególnie u gruźliczych, w miejscach najobfitszéj wysypki, obrzęki skóry. W przypadkach, w których się podaje antipyryn jako lek przeciwgoraczkowy, występują nierzadko obfite poty, niektórzy „kąpią się w potach". Równocześnie z takiemi potami opada parcie w tętnicach. Israel widział przypadek, w którym ciepłota spadła do 34°C, Lutaud do 35°C. Ciekawy jest w niektórych przypadkach wpływ leku tego na układ nerwowy, drgawki, śpiączka, senność, ospałość, kichanie (nieżyt nosa), kaszel i duszność są dość częstemi ubocznemi przypadami poantipyrynowemi. Guttman spostrzegał przypadek bicia serca i niedowidzenia przemijającego po antipyrynie. U dwóch chorych widział D. ujemne przypady ze strony pęcherza moczowego, kurcze zdziergacza i zatrzymanie moczu przez 24 godzin. W kilkunastu przypadkach, szczególnie gruźlicą płuc dotkniętych, ilość moczu całodzienna zmniejszała się. Miał on przypadki takie, w których białko w przebiegu duru lub gruźlicy z moczu znikało po podaniu tego leku, miał jednak i takie, w których się ilość jego powiększała. (*Wiener klin. Woch.* 1888. Nr. 28 i 29). *H. K.*

Gottrecht: **O przeciwgnilném działaniu amonijaku.** Autor maczał w rozmaicie nasilonych rozczynach amonijaku i węglanu amonowego kawałki mięsa i badał, w jakim odstępie czasu gnicie tegoż występowało. Przez porównanie z kawałkami mięsa umieszczonemi w wodzie, przekonał się, że w rozczynie 2—4% amonijaku gnicie dopiero po 2½ miesiącu występowało. Kawałek jelita umieszczony w 1% rozczynie węglanu amonowego zaczął gnić po upływie 4 dni, w 2½% rozczynie po upływie 9ciu dni, w 5% po 3 tygodniach. Przez domieszkę ¼ — 1% rozczynu węglanu amonowego do pożywki gelatynowéj sprowadzał upośledzenie rozwoju grzybków gnilnych, a domieszką 10% rozczynu zjaławiał pożywkę dla rozwoju tych grzybków. (*Deutsche med. Woch.* 1888. Nr. 29). *Dr. Karliński.*

Patologija.

Bujwid (Warszawa): **Rzadki przypadek wścieklizny u człowieka o nieznanym czasie pokąsania.**

Przypadki niewątpliwéj wścieklizny u ludzi, u których nie można było wykazać ukąszenia przez zwierzę wściekłe, nazywano przed odkryciami Pasteura „*rabies spontanea*". Przypadek jeden, w którym, gdyby nie wykonano próbnego szczepienia, koniecznie trzeba było o takiej wściekliźnie dobrowolnéj myśleć, miał sposobność spostrzegać B. Chora przyjęta do szpitala z powodu kiły, wszawicy i wrzodów podudzia, zaczyna się nagle skarżyć na ból głowy, mdłości, wymioty i niemożność połykania. Badanie przedmiotowe nie wykazało żadnych zmian w narządach wewnętrznych. Po kilku dniach stan choréj pogarszał się, przy usiłowaniu napicia się wody popadała w drgawki, wśród których występowała znaczna sinica na twarzy, duszność, na twarzy wyraz przerażenia. Z rozpoznaniem wścieklizny B. ani na chwilę się nie wahał. Wywiady w kierunku pokąsania przez psa wściekłego dały wynik ujemny, natomiast było pewném, że się często upijała i sypiała na wolném powietrzu. B. przypuszcza, że pokąsanie niewątpliwie musiało nastąpić przez psa lub inne zwierzę na kilka miesięcy przed tém, podczas nieprzytomności jéj wynikłéj z upicia się. Dalszy przebieg stwierdził rozpoznanie. Upadek sił i duszność podczas napadów zabiły chorą po kilku dniach. Sekcyja nie wykazała w narządach wewnętrznych nic szczególnego. Za to cząstki rdzenia, zaszczepione królikom pod oponę twardą, sprowadziły typową wściekliznę. Królik, któremu zaszczepiono cząstkę trzustki pozostał zdrowym. B. nazywa przypadek ten przypadkiem t. z. wścieklizny ulicznéj, po raz pierwszy od ery Pasteurowskiéj doświadczalnie stwierdzony. (*Gazeta Lek.* 1888. Nr. 43). *H. K.*

(*H. K.*) Zoege-Manteuffel. **Przypadek bąblowca gruczołu tarczykowego.** Dotychczas opisanych jest tylko 7 przypadków bąblowca gruczołu tarczykowego, zasługuje zatém na uwagę przypadek Z. M., w którym w obec tego, że objawy były wybitne i charakterystyczne dla wola torbielowego koloidowego, że bąblowiec w okolicy Dorpatu bardzo rzadko się zdarza, że nie było drżenia wodunkowego, rzeczywiście rozpoznano wól i przystąpiono do jego wyluszczenia. Nacięcie pouczyło, że się ma z czém innem do czynienia, rozumie się samo przez się, że zmienione podczas operacyi rozpoznanie nie wpłynęło wcale na plan wykonanego zabiegu operacyjnego. (*St. Petersb. med. Woch.*, 1888, Nr. 30).

(*H. K.*) Na posiedzeniu Tow. lek. w Gryfii przedstawił prof. Grawitz narządy z 18-letniego robotnika umarłego **z plamicy Werlhofa**, które dają obraz ogólnéj *limfosarcomatosis* za życia nierozpoznanéj. Ogniska pierwotnego nigdzie się nie można było doszukać, wszystkie gruczoły limfatyczne i błony surowicze były guzkami pokryte (nawet wsierdzie); tu i owdzie i błony śluzowe, nerki, śledziona, płuca; prof. G. przypuszcza dla tego przypadku białaczkę połączoną z ogólną sarkomatozą, mimo że za życia nie wykazano żadnych zmian we krwi, ani powiększenia ilości ciałek białych w ustroju. Prątków nigdzie w ustroju nie wykazano. (*Deut. med. Woch.*, 1888, Nr. 26).

Terapija.

Gager (Arco Gastein): **O wziewaniach kwasu fluorowodowego przeciw gruźlicy.**

Od czasu wykazania przez R. Kocha przyczyny gruźlicy urosła cyfra sposobów jéj leczenia niezmiernie, tutaj wyliczymy tylko z wziewań samych, wziewania *bacterium termo* (Cantani), tlenu (Krull), kwasu siarkawego (Solland), aniliny (Kremiansky), boraksu, karbolu, eukalyptolu (Petit), pomijając inne sposoby leczenia podskórne, przez usta a nawet *per anum* (Bergeron). W roku zeszłym przybyło nowe wziewanie a mianowicie kwasu fluorowodowego, podane najpierw przez Garcina i Seilera, którzy opierając się na spostrzeżeniu, że we fabrykach szkła, w których się ma do czynienia z kw. fluorowodowym, chorzy na gruzlicę się nie zdarzają, polecili go do zbadania i doświadczania innym, popierając swoje spostrzeżenie i własnemi doświadczeniami robionemi w innym zakładzie publicznym. Jak już czytelnikom z poprzednich referatów wiadomo, komisyja do zbadania tego nowego sposobu leczenia gruźlicy wybrana, nie wyraziła się wcale o nim nieprzychylnie. G. próbował go w 17tu przypadkach. Chorzy jego wdychiwali go codziennie przez godzinę, po przyzwyczajeniu się niekiedy i dwa razy dziennie po godzinie. Leczeniu takiemu poddał takich chorych, w których plwocinie prątki Kocha stale się znajdowały, chciał się tym sposobem przekonać, jak kwas fluorowodowy działa na same prątki. W 5 przypadkach znikły one zupełnie z plwocin a w tych téż przypadkach i znaczna poprawa nastąpiła, ogólna i miejscowa. Jeżeli w krtani znajdują się już wrzody gruźlicze, nie należy tych wziewań stosować, bo drażnią zanadto; jeden chory przestał się po nich zupełnie pocić, jeden przestał gorączkować. Raz wystąpiło po nich krwawienie z nosa. W 12tu przypadkach chorych przybywało dość szybko na wadze. (*Deutsche med. Woch.* 1888. Nr. 29). *H. K.*

Choroby wewnętrzne.

Renvers (Berlin): **Mięsacica** (*Lymphosarcomatosis*) **a dur powrotny przewlekły.**

Przypadki przewlekłego duru powrotnego opisane na stałym lądzie europejskim po raz pierwszy przez Ebsteina, mnożą się, jak to E. przewidział (patrz Przegląd Lek. 1887 i 1888). Obecnie podaje R. przypadek przewlekłego duru powrotnego, który sam spostrzegał; 31 lat liczący robotnik, został w październiku zeszłego roku przyjęty, z rozpoznaniem z razu niepewném. Kiedy jednak co 8 dni zaczęły występować napady gorączki połączone z obrzękiem śledziony i wątroby, które trwając 8 dni znowu ustawały, rozpoznanie ustaliło się i przyjęto przewlekły dur powrotny Ebsteina. Stan ten nawrotów i zwolnień utrzymywał się przez blisko pół roku, aż w końcu chory zarówno jak i chory Ebsteina umarł wśród wzmagającego się osłabienia ogólnego i obrzęku całego ciała, mimo że prawie przez cały czas w moczu ani białka, ani cukru nie było. Sekcyja wykazała ogólną mięsacicę. Renvers jednak w wywodzie swoim nie zgadza się na nazwę „przewlekłego duru powrotnego", przyjętą przez Ebsteina, lecz radzi postać tę choroby nazywać mięsacicą połączoną z powrotnym durem (*lymphosarcomatose mit recurrirendem Fieber*). (*Wien. med. Woch.* 1888. Nr. 35). *H. K.*

Chirurgija.

Thiriar. **Praktyczne uwagi o chorobach chirurgicznych nerki i o wycięciu tejże.**

Autor przytacza sześć przypadków nefrektomii i kreśli obok szczegółów operacyjnych kilka uwag o rozpoznawaniu. Z obszernie i drobiazgowo podanych sześciu historyj chorób przytaczam co ważniejsza.

1. Mięsak nerki lewéj. Wycięcie nerki. Wyzdrowienie. Ponieważ nerka była ruchomą i wolną, a wypuk jéj schodził się z wypukiem śledziony, rozpoznanie przedstawiało niemałe trudności. Wielu podejrzywało tu obrzęk śledziony, bliższa obserwacyja zdołała rozstrzygnąć. Thiriar użył tu, jak i w dalszych przypadkach, cięcia, biegnącego w oddaleniu mniéj lub więcéj 8 cm. od wyrostków kolczastych kręgów, po za zewnętrznym brzegiem m. krzyżowolędźwiowego od 12 żebra na dół, zwracającego się z odległości 1 cm. ponad grzebieniem k. miednicowéj ku przodowi i kończącego się ponad wyrostkiem kolczastym przednim, czyli t. z. cięcia Verneuilla.

Ciekawém powikłaniem téj operacyi było samowolne pęknięcie opłucny, które jednak po rychłém a dokładném zeszyciu, przy aseptyce pewnéj powietrza sali operacyjnéj, nie pociągnęło niekorzystnych następstw.

2. Zropienie nerki powikłane z guzem pęcherza. Nefrektomija. Wyzdrowienie. Rozpoznanie było tu również utrudnione skutkiem powikłania z chorobą pęcherza.

3. Guz nerki prawéj. Wycięcie nerki. Rozpoznanie guza nerki było pewne, zamiast jednak przypuszczanego mięsaka okazał się zawał wybroczynowy.

4. Guz torbielowaty nerki prawéj. Ropień okołonerkowy wypróżniony przez żołądek. Nefrektomija. Wyzdrowienie. Ciekawém powikłaniem tego przypadku był ropień w tkance okołonerkowéj, który utworzył się skutkiem nakłucia.

5. *Pyelo-nephritis suppurativa.* Zrosty ze śledzioną. Nefrektomija podtorebkowa Wyzdrowienie. Choroba trwała lat 5, a dopiero od roku pokazała się ropa w moczu, zrazu tylko krew w moczu i parcie. Gdy w moczu pojawiala się ropa i krew, następowała natychmiast ulga w cierpieniu.

Nadto robił Thiriar nacięcie nerki celem wydobycia dużego kamienia z miedniczki nerkowéj.

Autor zwraca szczególniejszą uwagę na rozpoznanie; zadaniem operatora jest przekonać się, czy rzeczywiście nerka jest chorą, i to szczegółowo jakie jest cierpienie nerki, czy ropień czy guz, a ten guz czy złośliwéj czy dobrotliwéj natury a daléj stwierdzić obecność drugiéj nerki i udowodnić, że ta jest zdrową. Rozpoznanie jednak takie jest niekiedy bardzo trudne, a posługiwać się należy badaniem za pomocą wypuku, macania i stwierdzenia balotowania nerki, nakoniec badaniem moczu. Nerka choćby tylko nieco powiększona balotuje, ale trzeba człowieka badanego zachloroformować, inaczéj można dojść do całkiem mylnych wyników. Stłumienie nerki jest wówczas tylko niepewném i ściśle nieokreśloném, gdy jest zrośnięta ze śledzioną (przyp. 5). Ropień nerki charakteryzuje się wieczorném podnoszeniem się ciepłoty. Przy nowotworach złośliwych zwykle bardzo niska ilość mocznika, choć tutaj częste są wyjątki.

Z wielu sposobów poleconych do upewnienia się, że nerka druga istnieje i jest zdrową, większość odrzuca autor jako niedokładne, trudne, niebezpieczne lub wręcz niemożebne. Do przedostatnich zalicza n. p. wprowadzenie ręki do odbytnicy. Kateteryzowanie moczowodów według Simona-Pawlicka i innych, uciskanie odpowiedniemi przyrządami moczowodu itp. jest zwykle bezowocném, zresztą tylko u kobiety możebne. Najpewniejsze rezultaty daje badanie zewnętrzne w połączeniu z dłuższą obserwacyją.

Co do saméj operacyi, to Thiriar używa tylko cięcia pozaotrzewnowego, jako łatwiejszego, prostszego i mniéj niebezpiecznego, zgodnie ze zdaniem Le Dentu, L. Championiera i Péana; w odpowiedzi zaś autorom angielskim (Thorton) lekceważącym otrzewnę, przypomina, że nie zawsze jest się bezwzględnym panem aseptyki, i wskazuje na możebność przebicia wśród operacyi ropnia nerkowego z wylaniem do jamy otrzewnéj. W końcu uwydatnia szczególne zalety t. z. „*nephrectomia subcorticalis*“ Terriera, którą w szczególnych przypadkach (znaczna zbitość tkanki około-nerkowéj) należy z góry obmyśleć i jako taką wykonać. (*Revue de Chirurgie.* 1888. *Janvier et Fevrier*). *Dr. Gabryszewski.*

Schede (Hamburg): **O wycięciu nerek.**

Wynik operacyi po wycięciu jednéj nerki zależy, oprócz ściśle przestrzeganych zasad przeciwgnilnego postępowania, rodzaju przyczyny skłaniającéj do wykonania wycięcia nerki, także od tego, czy druga nerka wolna obejmie czynność wyciętéj czy nie. Co do cięcia, oświadcza się S. za cięciem z tyłu w okolicy lędźwiowéj, radzi porzucić cięcie w powłokach brzusznych z przodu, bo ten sposób operowania obciąża tylko niekorzystne wyniki pooperacyjne. Wskazaniem do wycięcia nerki w jego przypadkach były:

1. Złośliwe nowotwory. Takich przypadków miał S. trzy, dwaj operowani żyją, jedna chora, u któréj był mięsak nerki, żyje już 2 lata po operacyi.

2. Puchlina nerki. Z pięciu z powodu tego cierpienia operowanych umarł mu tylko jeden. Przypadek śmiertelnie zakończony dotyczył kobiety, która spadła z wysokości i u któréj wykonał operacyję z powodu oderwania się nerki i pęknięcia jéj.

3. Zranienie moczowodu w przebiegu operacyi na macicy trzy razy, dwie wyzdrowiały, jedna umarła.

4. U jednéj choréj wyciął nerkę, gdy do przetoki cewkowéj przystąpiło ropne zapalenie miedniczek. Chora wyzdrowiała.

5. Z 6ciu operowanych z powodu ropienia w nerce wyzdrowiało tylko dwóch.

Z 19tu zatém operowanych, stracił S. zaledwo siedmiu, t. j 31·6% śmiertelności, wynik więc bardzo dobry. S. spodziewa się, że z każdym rokiem śmiertelność w tych przypadkach się obniży, jeżeli się uwzględni jego uwagę co do wykonania cięcia i jeżeli się wczas należycie stan chorobowy rozpozna. (*Münchener med. Woch.* 1888. Nr. 30). *H. K.*

Okulistyka.

Świeżo opuściła prasę książka p. t. Soobszczennija Petersburgskoj głaznoj leczebnicy (Petersburg, 1888. Książka II), w któréj znajdujemy: 1) „historyję lecznicy ocznéj i jéj organizacyję“, skreśloną przez dyrektora Dra hrabiego Magawly; 2) „statystykę leczonych chorób ocznych i operacyj wykonanych“, przedstawioną przez Dra Schrödera; 3) „terapeutyczne i kazuistyczne spostrzeżenia chorób rogówki, białkówki, jagodówki, siatkówki i n. wzrokowego“, podane przez tegoż autora i wreszcie 4) „leczenie chirurgiczne *trichiasis* i *distichiasis*, połączonych z *entropium*“, opisane przez Dra Hermana. Wreszcie przy końcu książki znajdujemy graficzną tablicę corocznego zwiększania się chorych w lecznicy, począwszy od r. 1824 do 1888.

I. Lecznica oczna nad Newą została otwartą w r. 1824 staraniem wychowańca dorpackiego uniw. Dra Lerche, który był pierwszym jéj dyrektorem i naczelnym lekarzem. Do założenia lecznicy głównie przyczyniły się subsydyja rządowe i ofiary członków cesarskiéj rodziny i arystokracyi. Po Lerchem dyrektorem lecznicy został Dr. Salomon, potém Lerche 2gi, a od 1865 wielce zasłużony w urządzeniu lecznicy i znany w nauce Dr. Blessig, przedwcześnie zmarły w 1878. Po nim obecnie dyrektorem lecznicy pozostaje Dr. hr. Magawly.

Lecznica oczna od r. 1840 mieści się w dużym gmachu w środku miasta przy ul. Mostowéj nad rzeką Fontanką. Posiada oddział męski i żeński, każdy z nich prowadzą starszy i mlodszy ordynatorowie, wszystkich więc lekarzy jest 5ciu; w męskim oddziale mieści się 48 łóżek, w żeńskim 38. Wentylacyja pozostawia wiele do życzenia, równie też czuje się brak oddziału dla dzieci. Na parterze lecznicy mieści się ogólne ambulatoryjum. Roczny przychód lecznicy wynosi 25,718 rubli. W męskim oddziale znajduje się duża, jasna sala operacyjna, w niéj biblijoteka oftalmiczna, dar wdowy po śp. Blessigu i portrety carów, kuratorów i naczelnych lekarzy lecznicy. Ponieważ w Petersburgu dnie są krótkie i ciemne, szczególnie zimową porą, przeto w lecznicy operują przy sztuczném oświetleniu za pomocą gazo-generatywnéj lampy firmy „Simens et Halske“, równającéj się sile światła 400 świec.

II. Stale leczono w lecznicy od r. 1879 do 1884: 7984 chorych ocznych (11950 chorych ócz): 4128 mężczyzn i 3856 kobiet. Z chorobami spojówki 1375 osób, rogówki 2788, białkówki 33, jagodówki 485, jaskry 673, siatkówki i n. wzrokowego 147, soczewki 1058, gałki ocznéj 162, mięśni i nerwów 131, dróg łzowych 100, oczodołu 31, powiek 1001.

Operacyj w trakcie tego czasu wykonano 4484, najwięcéj na powiekach 1584, na tęczówce 1328 i soczewce 848. Plastyczne operacyje powiek głównie wykonane były w skutek wywinięcia powiek, *trichiasis et distichiasis*; tak na górnéj powiece operowano sposobem Adam-Cramptona 135 razy, Snellena 160, Snellen-Hotza 634 razy, Hotza 14, Jaeschego-Arlta 172, Schölera, Burrowa, Flarera 7; na dolnéj powiece jednym sposobem Graefego 231 razy, prócz innych irydektomiję najczęściéj robiono przy *leucoma corneae* (568) i jaskrze (476). *Extractio cataractae senilis non complicatae* wykonano 595: z dobrym rezultatem 533, bez rezultatu 12, utrata 50 (używam klasyfikacyi autora, uwaga sprawozdawcy). *Discissio catar. secundariae* zrobiono 101 razy, 78 z dobrym rezultutatem, 21 bez rezultatu i 2 z utratą.

III. Przechodząc do działu kazuistycznego, Dr. S. poświęca kilka praktycznych uwag cierpieniom najprzód rogówki. Przy głębokich jéj owrzodzeniach zaleca *eserinum salicylicum*, z powodu iż siarkan ezerynu łatwo się rozkłada. Z 4ch przytoczonych historyj chorób widzimy, że starania przesadzenia rogówki ze zwierząt w *leucoma totale* nie zostały uwieńczone pożądanym rezultatem. Płat rogówki wycinano trepanem. Najtrudniejszym aktem operacyi okazało się przytwierdzenie przeniesionego na oko płatu rogówki, a to w skutek bezustannego wypadania ciałka szklanego, w skutek czego autor radzi nie usuwać przez otwór w oku wypocin tęczówki ani też resztek soczewki, które utrzymują do pewnego stopnia ciałko szklane na miejscu. W *episcleritis et scleritis* z pożytkiem używano maści jodowéj (*tinct. jodi* gr. 2—3, *vasel. flavi drach* 2) lub Pagenstechera, przy codziennem mięsieniu oka w ciągu 1—2 minut.

W dziale chorób jagodówki znajdujemy kilka ciekawych uwag co do zapalenia tęczówki, szczególnie *iridocyclitis gummosa*. Zdaniem autora ta ostatnia nazwa odpowiedniejszą jest niżli *gumma corp. cil.* lub też *iritis papulosa* wzgl. *condylomatosa*. Równie też używa on nazwy *episcleritis gummosa*, *sclerochorioiditis gummosa*. Wstrzykiwania pilokarpinu pozostały bez skutku. Z liczby 7 irydektomij wykonanych przy *occlusio pupillae post iritidem syph.*, tylko w 2ch razach zauważono znaczne polepszenie wzroku, u 5 zaś chorych irydektomija była bezskuteczną.

Nie bez pożytku czytamy tu parę stronnic o t. z. *iridochorioiditis post febrim recurrentem*. Obserwują ją w cięższych przypadkach. Cierpienia oczu stwierdzano począwszy od 3go dnia po 3cim napadzie gorączki powrotnéj, najdaléj we 3 miesiące po opuszczeniu szpitala. Zwykle najprzód objawia się zmętnienie ciałka szklanego, i dopiero późniéj rozwija się zapalenie tęczówki. Doświadczenia z preparatami rtęci nie dały jasnych wyników, chociaż leczenie postępowało prędzéj. Toż samo można powiedzieć i o doświadczeniach z pilokarpinem. Ten ostatni dawał dobre rezultaty w *retinitis albuminurica*, jeśli tylko przerost serca był nieznaczny, przy ociekliuie tułowia; przy silnéj zaś hypertrofii i przyspieszoném tętnie okazały się pożyteczne *digitalis*, Heurteloup i wzmacniająca kuracyja. (Dok. n.).

Medycyna sądowa.

Prof. Raimondi i Dr. Rossi (w Sienie): **O zastosowaniu karcynologii (entomologii) do medycyny sądowéj.**

Pod tym nieco szumnym napisem autorowie opisują przypadek badania sądowol. zwłok mężczyzny lat 30—35 mieć mogącego, na których, a zwłaszcza w odzieży i bieliznie, znaleźli niezliczoną ilość małych owadów, jużto żywych jużto martwych, jużto wreszcie nieporuszających się, a któreto ostatnie dopiero w wodzie ruch odzyskały. Owady te zostały rozpoznane jako *Gammarus pulex*, żyjący w wodzie słodkiéj, w odróżnieniu od innych rodzai *Gammarus* jak *G. marinus*, *stygius* itd. Owad w mowie będący żyje w łożyskach rzek, owów, stawów pod kamieniami, jest w wysokim stopniu żarłocznym i mięsożernym, niszczy więc ryby martwe i inne małe zwierzęta; doświadczenia wykazały, że za pomocą szczęk swych haczykowatych przeszywa skórę ludzką i w krótkim czasie pożera względnie wielkie ilości mięsa; to też na trupie, o którym mowa, znaleziono na twarzy i na grzbiecie rąk niezliczone małe dziurki. Autorowie wnoszą, że trup musiał leżeć w wodzie słodkiéj, w któréj wcale nie ma lub bardzo mało jest ryb, że dziurki na trupie pochodzą od tych owadów, że obecność tych dziurek tylko na twarzy i dłoniach przemawia za tém, iż trup leżał we wodzie ubrany, wreszcie że ciało nie zbyt długo leżało w téj wodzie. W istocie wywiady pouczyły, że byłoto ciało mężczyzny, który leżał w klinice chirurgicznéj w Sienie z powodu ciężkiego cierpienia stawów, ztamtąd wydalił się za miasto i tam utopił się w zbiorniku wody słodkiéj, wreszcie, że od czasu wydalenia się jego aż do znalezienia go nie upłynął więcéj niż jeden dzień.

Od lat kilkunastu Brouardel, Meguin, Bergeret, Jaumes zwracają uwagę na ważność owadów znalezionych na trupie lub w odzieży jego celem sprawdzenia miejsca, w któróm zwłoki pierwotnie leżały oraz przyczynienia się do oznaczenia czasu, jaki minął od chwili śmierci, a tém samém bliższa znajomość pewnych owadów posłużyć może poniekąd jako środek pomocniczy do skonstatowania identyczności osoby. (*Un'applicazione della carcinologia alla medicina legale.* Reggio nell'Emilia, 1888). *L. B.*

V. O dziedziczności obłąkania.

Przez

Dra Józefa Rollego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 48).

Pisma obłąkanych zbieram od lat wielu, posiadam poważny folijant tych smutnych utworów; rozmaitość w nich wielka, obok swojskich, rodzimych produkcyj są i obce, jak rozprawy teologiczne sekciarzy do wschodniego niezjednoczonego należących obrządku, pamiętniki sztundystki, dotkniętéj szałem paroksyzmowym, genealogije czeskiego barona z Sonnensteinu pod Dreznem, inne ztamtąd upominki dobrych znajomych, z którymi spędziłem blisko pół roku, są od przebywających w zakładzie p. Baillargera pod Paryżem, z Marevilu pod Nancy itd. Pisma obłąkanych stanowią za nadto ważny przyczynek rozpoznawczy przy badaniu chorób umysłowych, aby je zbyć można ogólnikami, więc się tu ograniczę o tyle, o ile mi to potrzebném będzie jako skala porównawcza z tém, co gdzieindziéj na tém postrzegano polu. Oddzielam korespondencyje i utwory obłąkanych zaregestrowanych w genealogijach patologicznych i o nich tylko wzmiankować będę. Gdyby mi jednak z tego wszystkiego przyszło wydostać choć cokolwiek kwalifikującego się do druku, byłbym w niemałym kłopocie i niechybnie mniéj szczęśliwym od p. Lombrosy, który całe rozprawy, całe poemata obłąkanych ogłosił w jednéj ze swoich prac ostatnich. Jeden znów z ciekawszych manuskryptów, to regestr wielkich ludzi, darowany mi przez obłąkanego, umieszczonego w kijowskim szpitalu, a darowany jeszcze w 1852 r., kiedym tam pełnił przymusową służbę felczerską przez trzy z górą miesiące. Ale poznajmy najprzód autora manuskryptu: wychowaniec krzemienieckiego liceum, potém oficer generalnego sztabu, walczył jako taki na Kaukazie, uległ obłąkaniu w skutek kontuzyi, poznałem go w chwili poczynającego się otępienia (pomięszanie ogólne), cały zatopiony w matematycznym wynalazku, zapisywał liczbami wszystkie najdrobniejsze kawałki papieru, a kiedy tego zabrakło, posługiwał się kredą, a za tablicę służyły mu deski z łóżka, na których spoczywał siennik; jednocześnie dopełniał dawniéj ułożony spis znakomitości, doprowadzony do chwili rozwielmożnienia się choroby; mówił tylko po rosyjsku, pisał tylko po polsku. Spis jego obejmował przeszło tysiąc nazw uczonych w rozmaitych gałęziach wiedzy, z oznaczeniem specyjalności każdego, na końcu figurował podpis autora, potém idą tajemnicze wyrachowania. Otóż pośród nazwisk zabłąkało się imię kobiety, specyjalność jéj nieoznaczona, a zamiast téj ostatniéj wielkie zero, chory pytany o znaczenie cyfry, długo się wzbraniał

w końcu się jednak przyznał, że to imie jego kochanki, więc najstosowniejsze dla niéj pośród genijuszów miejsce. Gdyby nie to imie, nie dodatek obok własnego nazwiska, „wielki twórca wynalazczéj matematyki“, gdyby wreszcie nie wyliczenia, nieporządnie wypełniające resztę zeszytu, możnaby spis ów jako przewodnik pedagogiczny dać do rąk każdemu uczniowi. Inne utwory obłąkanych, znajdujące się w moim zbiorze, nic w sobie nie zawierają takiego, coby je wyróżniało od prac powszednich, cechujących nieprawidłowy stan umysłu; jestto gmatwanina pojęć, niedokończonych sentencyj, najnieprawdopodobniejszych porównań, nielogicznych wniosków. Weźmy jako dowód ten oto ustęp z korespondencyi jednéj z naszych chorych: kobieta, lat 28, zamężna, nieszczęśliwa w domowém pożyciu, *neurasthenia* płciowa, potém zaduma religijna, przerywana wybuchami podniecenia, wówczas jest rozmowna, omamy zmysłów, pewien stan zachwytu, uważa siebie za wybraną, za świętą, zabiera się do nawracania. Oto jeden z jéj listów: „Gubernijalnemu rządcy gubernii..., człowiekowi i bratu naszemu. *J'ai déja été un foi chez vous!* Posyła siostra Karolina funt cukierków i ośmiela się prosić o tę łaskę, jako brata, żeby ją odwiedził. Jestto kobieta, która od kilku tygodni złożona chorobą i niemocą, a na pozór wygląda zdrowo: a wiecie bracie dla czego: oto kiedy się narodził Chrystus Pan, to wół chuchał na Pana Jezusa, a koń sianko wyciągał z pod Pana Jezusa. I dla tego wół chociaż zakładany był do pługa i ciągnął jarzmo, prędko się najada i dobrze wygląda. A koń często nic nie robi, stoi na stajni ustawi ..... O! Boże ojcze nasz, dozwól nam tyle łaski ażebyśmy ciebie znali, kochali całém sercem, całą duszą, i ażebyśmy kochali braci naszych to jest naszych bliźnich. Boże ojcze wielkiego miłosierdzia, zmiłuj się nad nami wszystkimi“ itd. Tu następuje cały szereg modlitw. Chora w kilka miesięcy przyszła do siebie, straciłem ją z oczu, aliści w lat piętnaście cierpienie wybuchło z nową siłą, chęć propagandy religijnéj bardzo czynnie dokonywana, chrzest bowiem zależał na niespodziewaném oblewaniu strumieniem wody osobnika, będącego przedmiotem nawracania, zaprowadził cierpiącą przed kratki sądowe, biegli wówczas uznali jéj niepoczytność, do czego się i władze odnośne przychyliły. Ciekawszym jest pod wielu względami pamiętnik pułkownika generalnego sztabu. Kawaler, bardzo zdolny, używany do robót strategicznych wymagających wielkiéj wprawy i nauki, skromny, unikający towarzystwa kobiet, może onanista w młodości, zaduma z podnieceniem, omamy zmysłów, amnezyja językowa (zapomniał zupełnie po rosyjsku i wrócił do mowy ojczystéj, któréj używał jeszcze w dziecięctwie, od 8go roku życia mieszkał w głębi Rosyi, pośród ruskich przyjaciół rodziców, a tych właśnie wówczas utracił, kształcił się w zakładach naukowych w Moskwie i Petersburgu). W chwilach zmniejszenia się natężenia choroby, za namową lekarza układał rodzaj pamiętnika. Aby poznać treść jego dość choćby następujący ustęp przytoczyć: „Nie zapisałem wyżéj, że podczas obłąkania swego opowiadałem kilku osobom, doktorowi i innym, że zrobiłem wielkie odkrycie: jeśli dobrze przysłuchać się, to łatwo posłyszeć głosy przemawiające z wody. Muszę objaśnić ten fakt. Ja rzeczywiście słyszałem te głosy z wody, odpowiadałem na nie, rozmawiałem z niemi itp. Ale te głosy, głosy djabłów napełniające każdy mój napój i pokarm, ja najprzód przyjmowałem za głosy dobrych duchów, a powtóre, nie zdałem sobie rachunku, że Bóg tylko mnie jednemu dopuścił słyszeć głosy z tamtego świata (szatanów) i że to co dla mnie jest słyszalném, wcale nie jest i nie może być słyszalném dla innych. Takim sposobem staranie moje, żeby wmówić ludziom, iż z wodą można rozmawiać, były dowodem waryjacyi mojéj, równie jak myśl moja, że zrobiłem nadzwyczajne na świecie odkrycie. Z drugiéj jednak strony, że słyszałem niezliczone głosy z wody, było największą prawdą“. Skończył biedak samobójswem (otruł się). Tego dość. Skąpi jesteśmy w cytowaniu wyjątków, opuszczamy cały, największy w naszym zbiorze dział poezyi, skarg, bo te nie nadają się do ogłoszenia i dowodzą tylko, że autorowie ich należeli do gromady cierpiących na umyśle osób.

Inaczéj rzecz się ma z grafomanami-matoidami; nazwę tę stworzył, o ile nam się zdaje, Lombroso i oto jak określa odnośny stan umysłowy: matoidzi-grafomani zajmują „miejsce pośrednie między obłąkanymi genijuszami, zdrowymi ludźmi i właściwymi waryjatami [1]. I jednocześnie popiera rzecz przykładami, w książce téż jego przed wzrokiem czytelnika poruszają się matoidzi genijalni, prorocy, rewolucyjoniści, złoczyńcy... Tego mu nie dość, więc dla odmalowania powyższego zboczenia, zapożycza się u Schülego; ztąd dowiadujemy się, że matoid-grafoman jestto człowiek obdarowany neuropatyczną konstytucyją albo neuropatycznym temperamentem, należącym do grupy umysłowych zwyrodnień *plus* aspiracyje do literatury, sztuki, wynalazków itd [2]. Przypuszczamy, że przykłady z życia pouczą nas daleko więcéj. Uprzedzamy, że pośród naszego społeczeństwa matoidów genijalnych, matoidów proroków nie spotykaliśmy wcale. O pierwszych nie ma co mówić, co do drugich widocznie sekciarstwo rozgałęzione u nas w XVI i przeważnie w XVII w. zużytkowało wszystkie siły na tém polu; studyjowałem dwóch wprawdzie matoidów z nieprawidłowościami w sferze uczuciowéj (zawsze według nomenklatury przyjętéj przez prof. Lombrosę), ale obydwaj należeli do jednéj z sekt nurtujących kościół wschodni. Nawet miscytyzm współczesny, poczęty w drugiéj połowie zeszłego wieku, jeżeli nawet urodził się na równinach polskich, czy w puszczach litewskich, nie mogąc atoli znaleźć na miejscu odpowiedniego materyjału, wędrował na zachód, jak tego dowodzi Grabianka, twórca Nowego Izraela w Awinionie, Towiański ze swemi kolumnami duchów, propagujący doktryny we Francyi i w Szwajcaryi i nie wielu innych. Do niedawna pośród społeczności miejscowéj spotykaliśmy matoidów dyplomatów, polityko-ekonomów,wynalazców, jak dziś heraldyków, archeologów itd. Typ dość ciekawy pod wielu względami przedstawiał matoid-polityk, zmarły przed trzydziestu laty, syn opilcy, nauczyciel domowy, zbiegiem powszednich wypadków przez ożenek wypchnięty na stanowisko wcale bogatego posiadacza ziemskiego; wyobraził on sobie, że zawdzięczał to wywyższenie zdolnościom dyplomatycznym, dla czegóż ich więc nie zużytkować dla szczęścia ludzkości, że zaś język francuski jest najodpowiedniejszym dla prac tego rodzaju, więc francuskie pisał noty, dawał rady don Karlosowi, Palmerstona zachęcał do wytrwałości w pewnym, przez wioskowego polityka zaaprobowanym kierunku, ostrzegał Metternicha, nie ominął króla Alberta sardyńskiego, jak potém z kolei wziął w opiekę Cavoura, Ludwika Napoleona, Wiktora Emanuela i wielu innych. Gdybyż poprzestał na układaniu memoryjałów i chowaniu ich do biórka, ale tego mu było za mało, protegowanych obsyłał pismami odnośnéj treści, a że odpowiedzi doczekać się nie mógł, więc z kolei sam wybrał się na wędrówkę, wycierał przedpokoje dyplomatów, wypraszał sobie prywatne audyjencyje, zrazu szło opornie, kiedy się jednak zainteresowani przekonywali, że mają do czynienia nie z oszustem, ale z zabawnym jakimś mentorem, posłuchania mu nie odmawiali, które się atoli kończyło niekorzystnie dla podróżnika; nigdy nie mógł darować Metternichowi tego, że go nazwał „manijakiem politycznym“ i radził, aby zaprzestał niewdzięcznéj pracy, a raczéj udał się do lekarzy wiedeńskich, bardzo biegłych w traktowaniu chorób rozmaitych. Wrócił niezadowolony ale niepoprawny, przywiózł ze sobą nowe projekty, przybrał powierzchowność tajemniczą bardzo poważnego agenta dyplomatycznego, mówił mało z pewną restrykcyją, wygłaszał sentencyje najzabawniejsze. Z czasem nabył pewnéj wprawy i w pierwszéj chwili budził zaufanie w słuchaczu. Tak np. w r. 1860 człowiek tak trzeźwego umysłu jak Dr. Gałęzowski, uległ jego wpływowi, nie na długo wszakże. Brulijony owych dyplomaty-

---

[1]) Genijusz i obłąkanie. Str. 130.

[2]) Neuropatyczny temperament jestto zatracona równowaga funkcyi nerwowego systemu, niezwykły brak oporności, występującéj przy najbłahszych zewnętrznych bodźcach, następstwem czego bywa krótkotrwałe choć silne podrażnienie, rodzaj wybuchu, poczém idzie jakby wyładowanie działalności nerwowéj, prostracyja umysłowa.

cznych rozpraw pozostałe po nim, a bardzo liczne, są cennym materyjałem patologicznego stanu umysłu, intelektualne zwyrodnienie cechującego. Jeden z dwóch synów matoida dyplomaty był także opilcą, dipsomanem, choroba przedwczesny zgon jego sprowadziła. A co ciekawsze, że daleki krewny owego ruchomego polityka, powiernik tajemnic gabinetowych, głęboko wierzył we wszystkie jego na tém polu projekta, przepowiednie, ostrzeżenia; byłto rodzaj udzielającego się pomięszania. (*Folie à deux*). (C. d. n.)

VI. Higijena, Epidemijologija, Policyja lekarska.

Hochstetter: Mikroorganizmy w wodzie sodowéj.

Hochstetter badał pod kierunkiem Gaffkego wodę z 5ciu fabryk wody sodowéj w Berlinie i przekonał się, że woda ta zawiera znaczną ilość zdolnych do rozwoju zarodków przeróżnych grzybków. W jednym cm. sześciennym było tworów tych od 73.000—75.000. Woda sodowa sporządzoną była jużto z wody przekroplonéj, jużto jedynie z wody przesączonéj, a ostatnia zawierała zawsze więcéj tych tworów niż pierwsza. W wodzie, która w odpowiednio zamkniętych flaszkach, t. z. syfonach, przez dłuższy czas w ciepłocie 10—17°C. przechowywaną była, spostrzegał stałe zwiększenie się ilości tworów drobnych, które przeważnie w postaci prątków pożywkę gelatynową nierozpuszczających, w małéj części w postaci mikrokoków i pleśni występowały. Aby się przekonać, czy obecność kwasu węglowego w wodzie téj na żywotność ustrojów tych jak i grzybków chorobotwórczych wpływać może, dodawał za pomocą odpowiednio przyrządzonéj strzykawki, przez którą gaz ten z flaszek ulatniać się nie mógł, do badanych wód gazowych zarodniki i prątki wąglika, prątki durowe, prątki cholery, prątki posocznicy królików, prątki Finkler-Priora itd. i przekonał się, że żywotność rozmaitych gatunków rozmaicie się zachowuje. I tak prątki wąglika i posocznicy, cholery i Finkler-Priora tracą ją już po upływie kilku godzin, prątki durowe, *micrococcus tetragenes*, drożdże czerwone, *micrococcus prodigiosus*, *aurantiacus*, prątek żółty i fluoreskujący zachowują ją przez kilka tygodni, stale zachowują ją zarodniki wąglika i pleśni. Z badań tych wynika, że rozszerzenie chorób zakaźnych drogą nie należycie przyrządzonych wód gazowych, przynajmniéj dla duru, jest możliwe. Przyczyny obumierania grzybków tych w wodzie gazowéj szuka autor w braku tlenu, w składzie chemicznym wody, w obecności kwasu węglowego i podwyższoném parciu. (*Arbeiten des kaiserlichen Gesundheitsamtes*, 1887, I, II). *Dr. J. Karliński.*

VII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** dnia 6 grudnia. Na wczorajszém posiedzeniu Towarzystwa Lek. krak. wybrano jednogłośnie Dra Franciszka Ksawerego Sroczyńkiego asystenta kliniki okulistycznéj Uniw. Jagiell. czynnym członkiem Towarzystwa. Po załatwieniu spraw administracyjnych miał kol. doc. Gluziński wykład zapowiedziany.

* Prezydent miasta ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego w Krakowie z płacą roczną 800 złr. i z dodatkiem służbowym 200 złr.

* Podczas Zjazdu we Lwowie większa część członków fotografowała się u p. Trzemeskiego, aby w pamiątkę uzyskać tableau przedstawiające kolegów na Zjeździe obecnych. Pomimo złożenia żądanéj kwoty dotychczas jednak nikt z tutejszych przynajmniéj kolegów nie otrzymał egzemplarza. W imieniu kilku uczestników Zjazdu zapytujemy się tedy, czy owo tableau zostało wygotowane i do kogo wypada po nie się zgłosić.

* W Krościenku obok Szczawnicy pożądaném jest osiedlenie się lekarza. Wiadomości udziela aptekarz miejscowy p. Kaczyński.

* (Dr. J. T.). W Rossyi znajduje się obecnie 342 kobiet-lekarzy, a mianowicie w gubernijach niemających ziemstwa 31, w gubernijach, gdzie są ziemstwa i w ziemi kozaków duńskich 823 w gub. nadbaltyckich 10, na Kaukazie 14, w Syberyi 4. Że los ich nieraz bywa opłakany, dowodzi świeży przypadek samobójstwa, którego dopuściła się p. Podwysocka, która w młodym jeszcze wieku, (licząc lat 34) w Kijowie na cmętarzu przecięła sobie tętnicę szyjną nożyczkami chirurgicznemi.

* (Dr. J. T.). W skutek częstych przypadków otrucia się rybami, komitet „Kaspijskich rybnych przemysłów“ złożył w Astrachańskim oddziale banku państwa 5000 rs., jako nagrodę za zbadanie własności jadu rybnego, wykazanie środków dla uchronienia ryby od zarażenia i leczenie ludzi otrutych jadem rybim.

Praca ta ma obejmować:

1) Wyjaśnienie drogą doświadczeń fizycznych i chemicznych własności jadu rybiego,

2) eksperymentalne doświadczenia działania jadu na serce, obieg krwi, drogi pokarmowe i system nerwowy zwierząt,

3) oznaczenie prędkości wchłonienia jadu w drogach pokarmowych,

4) zbadanie i opisanie oznak, dających możność odróżnienia ryby zdrowéj od szkodliwéj,

5) wykazanie środków dla zapobieżenia rozwijaniu się w rybie własności trujących, i wreszcie

6) odkrycie odtrutek i sposobów ratowania w razie otrucia się jadem rybim.

Termin dla podania rozprawy naznaczony 5cio letni. Do konkursu mają prawo stanąć nietylko rossyjscy lecz i zagraniczni uczeni, przesyłając swe prace w języku: łacińskim, francuskim, angielskim, rossyjskim lub niemieckim, drukowane lub téż w rękopismach, nie póżniéj aniżeli do 1/13 stycznia 1893 r., do Ministeryjum dóbr państwa. Ministeryjum powierzy rozpatrzenie prac komisyi pod przewodnictwem prezesa Rady lekarskiéj w Minist. spraw wewn., w skład któréj wejdą: 2 członkowie Akademii nauk, 2 czł. woj. medycznéj Akademii i 2 czł. Towarzystwa ochrony zdrowia narodowego. Komisyja ta powinna przedstawić swoje orzeczenie o rozprawach do 1/13 stycznia 1894 r. Ministrowi dóbr państwa, który opierając się na zdaniu Komisyi wydaje decyzyję. Niewyjaśnienie 4 i 5 punktów konkursu nie będzie przeszkodą w otrzymaniu całkowitéj nagrody, jeśli tylko cztery pozostałe punkta wyjaśnione zostały dostatecznie. W razie, jeśliby żadna z przedstawionych rozpraw nie była uznaną za godną powyższéj nagrody, to Komisyja będzie miała prawo dać drugorzędną nagrodę temu autorowi, który w części wyjaśni własności rybiego jadu.

Podając treść tego konkursu, świeżo ogłoszonego, dodać muszę ze swéj strony, że świeżo opuściła prasę broszura Dra Knocha, znanego helmintologa w Petersburgu, p. t. „o szkodliwych rybach i o środkach zapobiegawczych otruciu się takowemi“. Autor opisuje 2 formy otrucia się rybami: choleryczną i płonicową; przy opisie téj ostatniéj podaje treść rozprawy Dra Berkowskiego, napisanéj przed 30 laty.

* **Wiadomości uniwersyteckie. Petersburg**. Zastępstwo po zmarłym prof. chirurgii Bogdanowskim objęli Drowie Multanowski i Kruglewski. Dr. Korkusow habilitował się jako docent chorób wewnętrznych. — **Charków**. Prosektor i docent prywatny Dr. Popow mianowany prof. nadzw. anatomii. **Królewiec**. Docent psychijatryi Dr. Meschede otrzymał tytuł profesora. — **Siena**. Dr. Rummo, docent w Neapolu, mianowany zwyczajnym prof. kliniki lek. propaid. — **Dorpat**. Prof. nadzw. Dr. Karol Dehio mianowany zwyczajnym prof. patologii szczegółowéj. — **Hala**. Prof. psychijatryi Hitzig mianowany tajnym radzcą lekarskim. — **Wiedeń**. Na ostatniém posiedzeniu Wydziału lek. wyznaczono komisyję, mającą obmyśleć następcę po Bambergerze. Do téj komisyi należą proff. Karol Braun, Kundrat, Meynert, Nothnagel i Widerhofer. Podobno prof. Schrötter ma szanse otrzymania katedry Bambergera. Na temże posiedzeniu zgodzono się na przypuszczenie docenta balneologii w Grazu, Dr. Clara, do wykładów tegoż przedmiotu w Wiedniu.

* **Odznaczenia**. Przy sposobności otwarcia zakładu Pasteura w Paryżu, Prezydent rzeczypospolitéj wręczył ordery legii honorowéj pp. Grancher i jego asystentowi Drowi Chantemesse oraz p. Duclaux. Równocześnie prawie na wniosek ministra wojny Cesarz rosyjski udzielił prof. zoologii w Odessie Miecznikowi order Śgo Włodzimierza 4éj kl. a Drowi Gamalei order Śgo Stanisława 3éj kl.

* **Wiadomości osobowe**. Mianowani zostali w armii: lekarzem pułkowym 2éj kl. dotychczasowy lekarz fregaty Dr.

Władysław Kweizer, starszym lekarzem w rezerwie Dr. Włodzimierz Szczepański (w Stryżowie).

* **Nekrologija**. W Płocku umarł rzeczyw. radzca stanu Dr. Mikołaj Dąbrowski, jeden z ostatnich wychowańców Almae matris wileńskiéj. Przed 5 laty piastował nieboszczyk urząd pomocnika inspektora lek. okręgu woj. warszawskiego i znany był jako zacny i nieposzlakowanéj prawości przełożony i kolega. Cześć jego pamięci. *Dr. J. T.*

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich.

W *Gazecie Lek.* Nr. 47: Reichmana: O sztuczném trawieniu trzustkowem w żołądku; Matlakowskiego: Zestawienie 25 przypadków otwarcia jamy otrzewny w chorobach kobiecych (dok.); Ołtuszewskiego: Przyczynek do rozpoznawania i leczenia przymiotu krtani (dok.). — W *Medycynie* Nr. 47: Grünbauma: *Hernia inguinalis diverticuli intestinalis;* Jaworskiego: Ważniejsze szczegóły z nowoczesnéj dyjagn. i terapii chor. żołądka (c. d.). — W *Kronice Lek.* Nr. 11: Srebrnego: Błonica i dławiec (c. d.). — W *Wiadomościach Lek.* z. 4: Pacanowskiego: kilka uwag w kwestyi t. zw. zanik. nieżytu żołądka; Seifmana: Wpływ perlicy (dok.); Wiktora: Wystawa lwowska (c. d). — W *Gazecie Lek.* Nr. 48: Roszczkowskiego: Rumień lombardzki; Zawadzkiego: O wpływie kalomelu na gnicie żółci oraz o przyczynie zabarwienia t. zw. wypróżnień kalomelowych; Janiszewskiego: Badania nad nowym sposobem leczenia ran pod wilgotn. strupem (c. d.). W *Medycynie* Nr. 48: Jaworskiego: Ważniejsze szczegóły nowoczesn. dyjagn. i terap. chorób żołądka (c. d).

Redakcyja otrzymała:

Prof ULTZMANN: Vorlesungen u. Krankheiten der Harnorgane 1 Heft. Wien, 1888, M. Breitenstein, in 8vo, str. 39. — Dr. W. PISEK (we Lwowie): O gorączce i jéj leczeniu. (Odbitka z *Gaz. Lek.*, 1888, in 8vo, atr. 14. — Dr. R. BARĄCZ (we Lwowie): Spostrzeżenia nad miejscowém znieczuleniem kokainą. (Odbitka z *Medycyny*, in 8vo, str. 7. — Tenże: Zur localen Cocain-Anaesthesie. (Odbitka z *W. med. Woch.*, 1888), in 8vo, str. 9. — Tenże: Nowy sposób operowania polipów noso-gardzielowych. (Odbitka z *Gaz. Lek.* 1888), in 8vo, str. 5. — Dr. WAGNER: Ob izmienenii wnutribrjuszcznago dawlenija pri rozlicznych uslowijach. (Odbitka z *Wracza* 1888), in 8vo, str. 22. — D. S. KRYSIŃSKI (w Dorpacie): Pathologische u. kritische Beiträge zur Mutterkornfrage. Jena, 1888, Gustaw Fischer, in 8vo, str. 274 z tabl. chromolitograf.

Sprostowanie. W Nrze 48 Przegl. Lek. na str. 620, szpalcie 1éj zamiast ropnicy powinno być rojnicy.

Do Nru dzisiejszego dołącza się tablica chromolitograf.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. L. Blumenstok.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.